

To jeszcze nie wojna, ale stan wyjątkowy



Autor: Fot arch. prywatne

Gdyby nie likwidowano gimnazjów, łatwiej byłoby pracować w sytuacji pandemii – uważa Krzysztof Piotr Skolimowski, przewodniczący sejmikowej komisji edukacji, nauki i szkolnictwa wyższego. I ma jedną prośbę do rządzących, aby podejmowane decyzje były bardziej przemyślane, a nie wprowadzane na zasadzie: zrobmy coś, żeby było inaczej.

Monika Gontarczyk: W dobie pandemii obszarem szczególnego zainteresowania, zaraz po służbie zdrowia, jest edukacja. Szkoły są w gestii gmin i powiatów. Samorząd województwa nie ma tu dużego pola do interwencji.

Krzysztof Skolimowski: Pozornie mogłoby się tak wydawać. W naszej gestii są jednak – bardzo istotne dla edukacji – placówki doskonalenia nauczycieli, czyli MSCDN i Ośrodek Edukacji Informatycznej i Zastosowań Komputerów. Mazowsze jest jedynym województwem, które ma aż dwie tak wyspecjalizowane jednostki. Ich zadaniem jest wspieranie nauczycieli, przed którymi wciąż stawiane są nowe wyzwania. Teraz widać wyraźnie, jak – zwłaszcza ta druga placówka – jest potrzebna. Nie jest łatwo być dziś nauczycielem. Można mieć mętlik w głowie, bo zanim jedna zmiana wejdzie w życie, już goni ją kolejna. Dla wielu nauczycieli nasze ośrodki są jedynymi, w których mogą szukać pomocy. Dlatego diagnozowanie potrzeb i dobieranie odpowiedniej oferty szkoleniowej to priorytet działalności tych placówek. Wypracowaliśmy także system honorowania uzdolnionych uczniów.

Mówi Pan o stypendiach?

Uważam ten projekt za wyjątkowo cenny, bo wspiera tych, którzy mają szczególne predyspozycje, talent i którym, mówiąc kolokwialnie, chce się chcieć. Ten projekt jest mi bardzo bliski, bo udało mi się wpłynąć na jego ostateczny kształt. Fajnie, że ta

inicjatywa zbiegła się z podobnym działaniem, które realizuje Warszawa. Dzięki temu jesteśmy w stanie wyławiać perełki wśród naszej młodzieży i wspomagać je w rozwoju. To jest klucz do sukcesu Polski.

Jak Pan ocenia reformę edukacji sprzed kilku lat?

Zawsze krytycznie patrzyłem na to, co się stało. Bezpowrotnie zniszczono gimnazja w momencie, gdy zaczęły się rozwijać. Pozbawiono dzieci pięcioletnie obowiązkowej edukacji przedszkolnej stymulującej możliwie szybkie wejście w obieg życia społecznego.

Chęć powrotu do modelu edukacji z II poł. XX w. była błędem?

To anachronizm. W tamtych czasach była inna sytuacja demograficzna. Dziś małe gminy mają duży problem, by podołać finansowemu utrzymaniu placówek. Tworząc 8-klasową szkołę podstawową zmuszono samorządy gminne do budowania większych obiektów. Automatycznie wzrosły koszty utrzymania starszych klas w szkole podstawowej. Pojawiło się też zjawisko nauczyciela objazdowego. Aby łączyć etat nauczyciel fizyki czy chemii musi pracować w kilku placówkach. To kuriozum!

Da się to jakoś naprawić?

Trzeba pomyśleć o usamorządowieniu edukacji. Co to znaczy? Dziś o tym, jak ma wyglądać przedszkole, szkoła podstawowa i średnia, decyduje państwo. Niestety, specyfika każdej gminy i powiatu jest inna. Dlatego z poziomu samorządu, a nie państwa, powinna być budowana struktura sieci szkolnej. Mamy cztery etapy edukacji: przedszkolny, elementarny, przedmiotowy i średni. I to samorząd powinien zdecydować (w zależności jaką bazą lokalową dysponuje) czy pozostawia każdy z etapów w osobnej placówce, czy łączy sąsiadujące ze sobą etapy, tworząc np. zespoły szkół.

Szkoła podstawowa to gmina, a średnia – powiat. Jak to połączyć?

Myślę, że w tej kwestii oba samorządy są w stanie się dogadać. To rozwiązanie przede wszystkim pozwoliłoby lepiej wykorzystać oświatową bazę lokalową. Na łączeniu w jednej placówce edukacji przedszkolnej i nauczania zintegrowanego (do wykonywania których uprawnieni są ci sami nauczyciele) skorzystaliby z pewnością rodzice, bo te placówki są najbliżej domu. Połączenie nauczania przedmiotowego i średniego rozwiązałoby też problemy z przemieszczaniem się nauczycieli pomiędzy szkołami.

A nauka zdalna? Zdaje egzamin?

Od 3 lat mamy w edukacji stan nadzwyczajny. Nie jest to jeszcze wojna, ale na pewno stan wyjątkowy. Nie możemy zapomnieć, że w kwietniu 2019 r. mieliśmy strajki nauczycielskie, które były początkiem niepokoju. Dziś szkoła staje się bardziej placówką dla tych, którzy chcą się uczyć. Ma zaś coraz mniej narzędzi oddziałujących na tych, którzy nie chcą się kształcić.

Kto zatem powinien motywować młodych ludzi?

Ponownie rośnie znaczenie rodziców w tej roli, ale bez ich współdziałania z nauczycielami nie będzie efektu edukacyjnego. W nauczaniu zdalnym nauczyciel widzi tylko to, co jest na monitorze. Nie widzi, co jest za kamerką. To od postawy rodziców będzie zależało, czy będą dążyli, aby dziecko się uczyło, czy aby miało dobre stopnie. Motywująca rola rodziców nie zniknie wraz z pandemią – ona będzie wzrastać. Zaś nauczyciel będzie pełnił rolę przewodnika – osoby, która będzie pokazywać, jak znaleźć wartościowe informacje, jak odróżniać wiarygodne i niewiarygodne źródła, czy prawdę od fałszu. Internet, media społecznościowe to ogromna baza informacji. Zadaniem nauczyciela będzie też nauczanie młodego człowieka trudnej umiejętności odsiania prawdy od plotek.

Zmieni się model nauczania?

Edukacja współczesnych czasów swoje piętno już odcisnęła. W ciągu minionego roku polska szkoła pokonała dystans, który w normalnych warunkach zajęłoby 5 lat. Część wprowadzonych rozwiązań na pewno na stałe zadomowi się w systemie szkolnym. Przykład? Jeśli z jakichś powodów choćby zdrowotnych, uczeń nie będzie mógł brać udziału w lekcji stacjonarnie, to będzie mógł uczestniczyć w lekcji na odległość. Być może w przyszłości zajęcia w szkole nauczyciel będzie prowadził równocześnie do klasy i do kamery. Może się też okazać, że nie jest to ostatni rok takiej formy edukacji.

Proszę nie straszyć...

Jestem historykiem. Najdłuższa epidemia w Europie trwała 6 lat. Nie wierzę, że szczepionka w sposób cudowny zakończy czy przerwie tę pandemię... Daj Boże, aby ograniczyła zasięg. Z grypą hiszpanką musieliśmy się oswoić. Tak może być i z koronawirusem. Ten wirus mutuje i być może dopiero przy 7–8 dawce szczepionki osiągniemy odpowiednią odporność.

Krzysztof Piotr Skolimowski – z wykształcenia historyk, amator kolarstwa i zapalony kibic skoków narciarskich. Od 15 lat nieprzerwanie jest zastępcą burmistrza warszawskiej dzielnicy Mokotów, radnym województwa zaś trzecią kadencję. Obszarem, na którym koncentruje samorządową działalność, jest oświata.

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl